Rok II Czerwiec 1932 Nr. 6

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto-Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny złotych 5.—, płatny czekiem P. K. O. Nr. 203 383



St. Niedźwiedzki, Tauris (Persja). „ŹRÓDŁO ALEGO."

PRZYGOTOWANIA WAKACYJNE

Zbliża się już czas naszego wyjazdu na wakacje i dlatego musimy baczną uwagę poświęcić naszemu wyekwipowaniu fotograficznemu, bo przecież wakacje to czas najintenzywniejszej pracy, a zdarza się niestety aż nadto często, że praca ta idzie na marne dzięki małej staranności w przygotowaniach.

Przedewszystkiem więc opatrujemy kamerę, zwracając uwagę, czy wszystkie jej części działają prawidłowo. I tak badamy działanie migawki i w razie najmniejszych usterek w funkcjonowaniu dajemy ją do naprawy, i to nie na dwa dni przed wyjazdem, gdy mechanicy mają pełne ręce roboty, lecz wcześniej, byśmy ją otrzymali na czas.

Potem opatrujemy miech, zwracając uwagę, czy nie przepuszcza gdzieś na rogach światła, kontrolujemy w tym celu kasety, zwracamy uwagę na statyw, słowem, starannie badamy jedną część naszego ekwipunku po drugiej.



Helena Mieczkowska, Warszawa. *„ŻAGLOWIEC."*

Gdyśmy już stwierdzili, że wszystko jest w porządku, zaczynamy zastanawiać się nad materjałami, które mamy zabrać. Jeśli jedziemy nie na wycieczkę lub zagranicę (paszport obecnie 400 zł!), lecz na jakiś miesiąc na letnisko, powinniśmy zabrać ze sobą cały zapas płyt lub błon, by nie kupować ich w małomiasteczkowych drogerjach, gdzie możemy łatwo danego formatu lub fabrykatu nie dostać, albo, co gorsza, dostać go zleżały i zepsuty, co naraża nas na stratę finansową i sporo przykrości przy stwierdzeniu, że zdjęcia wszystkie pokolei są do niczego.

Nie musi tu być nawet towar leżący w danym składziku od wieków — wystarczy, że na jednej półce stoi amonjak, kwas siarkowy, leżą płyty, może jest trochę wilgoci, a już płyty i błony mogą być nie do użycia po paru miesiącach takiego przechowania.

Jeśli bierzemy bieliznę, często i pościel, a więc spore toboły ze sobą, to zabranie dziesięciu, czy nawet dwudziestu tuzinów płyt nie stanowi żadnej różnicy, nie mówiąc już o błonach, których można przecież wozić setki ze sobą bez żadnej niewygody.

Tak więc obliczamy, ile nam będzie trzeba materjału negatywowego. Przeciętnie możemy powiedzieć, że na letnisku w ładnej okolicy, np. w górach lub nad morzem, zrobimy przy ładnej pogodzie nie więcej niż trzy zdjęcia dziennie,

o ile nie uważamy naszej kamery za karabin maszynowy. Licząc do tego pewną rezerwę, możemy powiedzieć, że sto płyt mniej więcej, a więc ośm do dziesięciu tuzinów wystarczy nam na miesiąc najzupełniej. Nie odnosi się to jednak do fotografji minjaturowej (Leica, 3×4), gdyż tam natura kamery skłania do większej ilościowo produkcji obrazków, dzięki stałemu noszeniu aparatu przy sobie, taniości materjału i pracy nieco może naoślep. Tam więc możemy ilość zdjęć podwoić, biorąc np. piętnaście wałków błony 4×6,5 lub odpowiednią ilość błony kinowej do Leiki lub Contaxu.

Ważną jest rzeczą kwestja, czy należy wywoływać zdjęcia na letnisku. Zasadniczo wskazaną jest kontrola pracy, bo inaczej może się zdarzyć, że dzięki innym warunkom oświetlenia (nad morzem zwłaszcza lub w górach), mogą wszystkie zdjęcia nam się nie udać i wówczas mamy gruntownie zepsute wspomnienia z najmilszych nawet wakacyj.

Jeśli więc mamy mieszkanie, pozwalające na zainstalowanie w niem na godzinę bodaj dziennie — ewentualnie wieczorem — ciemnicy, wywoływanie zdjęć jest niezmiernie wskazane, a przynajmniej wywoływanie ich po kilka czasami, dla ogólnej kontroli pracy.



Nora Poczubutówna. Kościan.

„PODWÓRZE ZAMKOWE W CHILLON."

Przygotowań nie trzeba tu dużo. Jako wywoływacz zabieramy naboje, bo niema nad nie niczego wygodniejszego. Utrwalacz kwaśny również gotowy w puszce blaszanej, trzy wanienki formatu dwa lub cztery razy większego niż nasze płyty (z celuloidu lub masy papierowej), no i wreszcie najważniejszy rekwizyt, blaszana płuczka do płyt.

Na letnisku bowiem mamy mało wody zwyczajnie pod ręką, a wywołujemy dużo płyt nieraz równocześnie i potem płukanie ich w miednicach, talerzach i t. p. kończy się haniebnem podrapaniem emulsji.

Ważnym artykułem jest lampa ciemnicowa, ale tu sprawa jest prosta. Do kieszonkowej latarki elektrycznej kupujemy rubinową żarówkę lub z złożonego w kilka warstw papieru czerwonego nieaktynicznego (Rubra Lumière'a lub w ostateczności papier czerwony z opakowania papierów światłoczułych) robimy sobie rodzaj filtra, zakładamy go przed żarówkę latarki kieszonkowej, i nasza lampa gotowa. Wywołuje się przy niej wspaniale, świecąc ją, gdy kontrolujemy negatyw, a poza tem gasząc.

Kopjować na letnisku nie warto, chyba dla zabicia czasu na pocztówkach dziennych samotonujących dla rozsyłania znajomym.

FOTOGRAFJA SPORTOWA

Sezon letni sprzyja fotografji sportowej, która jest jedną z najwdzięczniejszych dziedzin fotografji amatorskiej wogóle. Tem więcej, że wszelkie twierdzenia, iż do zdjęć sportowych nadaje się tylko kosztowny aparat z migawką szczelinową, regulowaną do $^1/_{1000}$ sek., aparat, kosztujący około 500—1000 zł, są absolutnie przesadą, gdyż już migawką regulowaną do $^1/_{100}$ sek. można robić wspaniałe zdjęcia sportowe, jeśli umie się należycie urządzić.

Przedewszystkiem trzeba być samemu sportowcem, czynnym lub byłym i znać się na danym sporcie, by należycie do zdjęcia się ustawić i w odpowiednim momencie je zrobić. Niesportowiec nigdy nie zdoła uchwycić istoty sportu i robi zdjęcia często nawet poprawne, ale mało ciekawe i bez efektu.



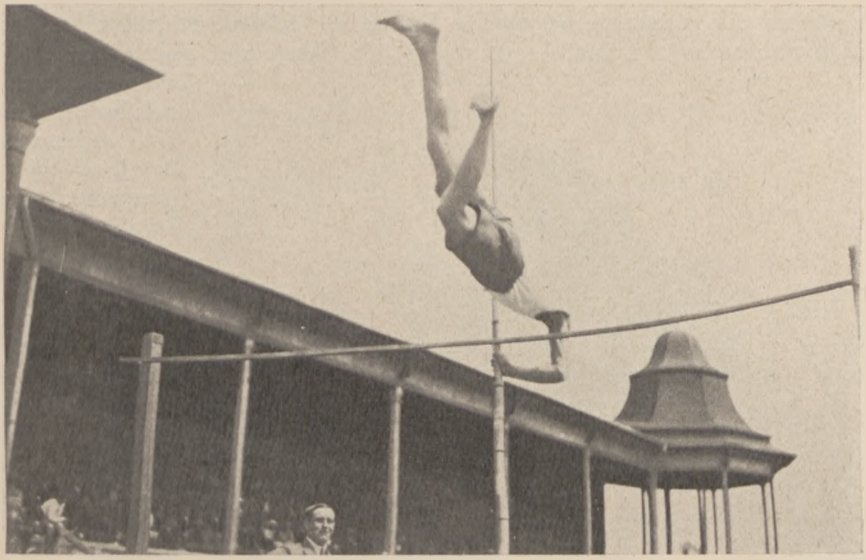
Bieg pań 60 m — *F 6,3, $^1/_{200}$ sek.*

Podstawą każdego sportu jest ruch, napięcie muskułów, zręczność, i te właśnie cechy musi zdjęcie uwydatniać, jeśli ma mieć wartość. Aby jednak zapomocą nieruchomego obrazka oddać ruch, trzeba dać widzowi możność porównania rzeczy stale nieruchomych z zastygłym na obrazie sportowcem, znajdującym się w naturze w pełnym ruchu.

Tak więc jeśli ktoś skacze, nie można go zdejmować ani w chwili odbicia, ani w chwili spadania, gdyż zdjęcie takie, często zresztą potrzebne do celów specjalnych (kontrola poprawności stylu), nie robi wrażenia ruchu. Ale jeśli zdejmiemy zawodnika w powietrzu, każdy czuje, że człowiek ten w rzeczywistości jest w pełnym ruchu, i zdjęcie sportowe jest udatne.

Gromadę piłkarzy zdejmujemy w chwili, gdy skaczą do wysokiej piłki, tennisistę w momencie smashu, biegaczy przy mecie, kawalerzystę nad przeszkodą, słowem, każdego w ruchu.

I tu jest jedna ważna rzecz. A mianowicie ruch jest ładny, ale wymaga nieraz szalonych wprost szybkości migawki. I tak dla zdjęcia biegacza (sprintera) z odległości 5 m i pod kątem prostym do kierunku biegu, trzebaby migawki regulowanej do $^1/_{2000}$ sek., by zdjęcie wypadło ostro. Tego samego biegacza jednak można zdjąć ostro szybkością $^1/_{250}$ sek., a nawet $^1/_{100}$ sek. z odległości 10 m i pod kątem ostrym do kierunku biegu, t. j. gdy biegnie on niemal wprost na nas.



Skok o tyczce. *F 6,3, $^1/_{50}$ sek.*

Każdy skoczek ma w momencie przechodzenia ponad poprzeczką chwilę niemal zupełnego spokoju i wtedy zupełnie wystarczy $^1/_{100}$ sek.; to samo odnosi się do dyskobola, kawalerzysty, tennisisty w smashu i wogóle każdego sportowca w ruchu. W chwili, gdy ruch przechodzi niejako przez punkt szczytowy swego napięcia, następuje moment spokoju i uchwycenie tego momentu daje nam zdjęcie nietylko najefektowniejsze, lecz i najłatwiejsze, o ile chodzi o zastosowanie migawki o mniejszej szybkości. Zresztą i posiadacze migawek szczelinowych niezbyt chętnie pracują $^1/_{1000}$ sek., bo wówczas aż nadto często zdjęcia są niedoświetlone.

Jeśli ruch jakiś zdejmujemy zboku, to szybkość migawki musi być niepomiernie większa, niż przy zdjęciu tego samego ruchu zukosa, co jest tak ważne przy biegach i skokach wdal.

Uważać należy zawsze na tło. Zdjęcie sportowca w białym dressie na tle nieba z reguły musi być nieudane, bo zleje się on z tłem zupełnie. Tak samo czarna lub czerwona koszulka na tle trybuny leżącej w cieniu da wynik marny.

Zdejmowanie tuż z nad ziemi wynosi sportowca nad horyzont, powiększa efekt jego wyczynu i podnosi walory zdjęcia.

TRZYDZIESTOLECIE PRACY FOTOGRAFICZNEJ BOLESŁAWA GARDULSKIEGO, PREZESA TOW. MIŁ. FOT. W POZNANIU.

W maju b. r. upływa 30 lat od chwili, gdy Prezes Gardulski jako młody chłopak jął się prymitywnej kamery, by w ciągu tego czasu zdobyć sobie markę cenionego na całym świecie artysty, w Polsce zaś położyć podwaliny pod życie organizacyjne naszego amatorskiego ruchu, jako długoletni prezes poznańskiego Towarzystwa, członek Fotoklubu Polski, organizator i działacz na polu zrzeszania się naszych Towarzystw w jeden Związek.



Eugenja Furmankowa, Ostrów. *„SIOSTRY."*

Jego zasługą było w dużej mierze zorganizowanie Towarzystwa, założe- Polskiego Przeglądu Fotograficznego, powołanie do życia Salonu Międzynarodowego w Poznaniu w roku 1929 i nawiązanie kontaktu z prowincją, co w efekcie spowodowało powstanie szeregu Towarzystw prowincjonalnych, doskonale pracujących.

W tak miłej chwili Wydawca i Redakcja Wiadomości Fotograficznych z prawdziwą radością przyłączają się do grona ludzi, składających życzenia Jubilatowi, życząc Mu od siebie dalszej owocnej i radosnej pracy na niwie artystycznej i organizacyjnej, tak pożytecznej dla ogółu polskiego świata fotograficznego.

Wydawca i Redakcja Wiadomości Fotograficznych.

JEDNA STRONA FOTOCHEMJI

(Ciąg dalszy.)

5) GLICYNA STĘŻONA.

Woda przegotowana	100 g
Siarczyn sodu kryst.	25 g
Glicyna	5 g

Rozpuszczać 3—5 częściami wody.
Bromku potasu używać ostrożnie.
Temperatura płynu nie poniżej 18 Cels.

6) RODINAL.

Rozpuszczać wedle przepisu podanego na opakowaniu.
Po użyciu wylać.

7) ADMIDOL.

Woda przegotowana	1000 g
Siarczyn sodu kryst.	250 g
Amidol	20 g

Rozcieńczać 2—4 razy wodą.

Bromku dodawać mało; w razie zadymiania klisz dodać parę kropel rozczynu 1 : 10 kwasu cytrynowego.

8) ADUROL.

Woda przegotowana	1000 g
Siarczyn sodu kryst.	300 g
Węglan potasu kryst.	300 g
Adurol	50 g
Bromek potasu	3 g

Rozpuszczać 5 częściami wody.

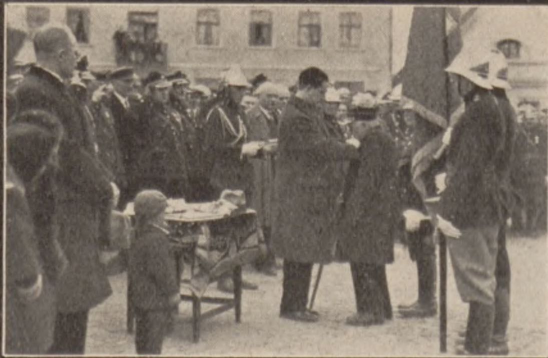
Zasady ogólne przy sporządzaniu wywoływacza:

1) Czysto wymyta butelka.
2) Woda przegotowana i ciepła.
3) Rozpuszczać w porządku podanym na recepcie.
4) Każde następne chemikaljum dodawać wtedy, gdy poprzednie już zupełnie jest rozpuszczone.
5) Dać się płynowi ostać przed użyciem.
6) Nie filtrować (bo się utlenia), lecz odlać czysty płyn z osadu i wypłukać flaszkę.

UTRWALANIE.

Do utrwalania negatywów i pozytywów używamy utrwalacza kwaśnego i neutralnego. Neutralny składa się z tiosiarczanu sodowego, rozpuszczonego w wodzie; działa bardzo energicznie, brunatnieje jednak już po jednorazowem użyciu i plami klisze, a nadto przy użyciu klisz barwoczułych (ortochromatycznych) wymaga bardzo starannego płukania po wywołaniu i powoduje łatwo dymek dwubarwny. Z tego powodu lepiej jest używać utrwalacza kwaśnego, który jest trwały i daje się aż do wyczerpania używać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)













KĄCIK KRYTYCZNY

„Krzyż zasługi" p. W. Piwońskiego z Tuliszkowa jest przykładem udatnego zdjęcia reporterskiego. Ten dział fotografji, tak niezmiernie rozpowszechniony, niezawsze cieszy się należytem zrozumieniem ze strony samych reporterów, co w efekcie daje w pismach codziennych potop zdjęć mało ciekawych lub też technicznie nie stojących na należytym pozimie. Celem tego rodzaju obrazka jest jak najplastyczniejsze pokazanie aktualnego wydarzenia, pochwycenie kawałka życia na gorącym uczynku, a nie uwiecznienie grupy weselnej czy solennej w martwej i zastygłej pozie. Moment dekorowania jest dobrze ujęty, technicznie zdjęcie jest poprawne i choć nie stoi na takim poziomie, jaki osiągają zdjęcia zawodowych i znanych fotoreporterów, to jednak jako zdjęcie amatora, pracującego w tym dziale tylko dorywczo, jest bez zarzutu.

„Wawel" p. H. Michalaka z Jarocina ujmuje oklepany zresztą temat bardzo dobrze, bo pokazuje nam Katedrę Wawelską tak wyraźnie i plastycznie, że zdjęcie to może dać osobie, która Wawelu nie widziała, dobre pojęcie o całości Katedry. I to też jest celem zdjęcia, bo czysto artystyczne tendencje oczywiście nie byłyby tu na miejscu, gdzie chodzi o motyw, reprodukowany w podobny sposób tysiące razy.

„Lato" p. Rybickiego z Garbatki to motyw bardzo wdzięczny i mimo że autorowi szło o pamiątkę poprostu, zdjęcie to nie jest pozbawione pewnej wartości kompozycyjnej dzięki dobremu rozłożeniu figur kobiecych na pierwszym planie, doskonałemu oddaniu dali, lekko nieostrej i o jasnej tonacji. Lepiej byłoby coprawda, gdyby trawa na pierwszym planie była mniej czarna, ale usterka ta przy zdjęciu tego typu jest rzeczą mniejszej wagi.

„Wycieczka" p. Karpińskiego z Suwałk to typowy obrazek pamiątkowy z wycieczki, bez pretensji do kompozycji i wartości artystycznej. Poprostu chodzi tu o wierne oddanie osób, biorących udział w tej wycieczce i o podkreślenie niewątpliwie kulminacyjnego punktu wycieczki, jakim jest skromna uczta z przyniesionych z sobą prowjantów. Inna rzecz, że gdyby osoby zajęły się więcej jedzeniem, a mniej fotografem, zdjęciu by to nie zaszkodziło, a dla towarzystwa byłoby też chyba niezbyt przykre.

„Stary zakątek" p. Komzy z Kalisza pokazuje motyw sam przez się ciekawy i wdzięczny, jakim jest uliczka obramowana staremi domami, a zakończona równie starą i stylową bramą. Brak tylko temu zdjęciu słońca, brak tej plastyki, jaką daje tylko blask słonecznych promieni, leżący obok głębokiego cienia. Motyw architektoniczny bez słońca może doskonale pokazać nam sam objekt, ale nigdy niemal nie nabierze życia i bryłowatości.

„Nenufary" p. Kołodzieja z Inowrocławia tworzą obrazek doskonale pomyślany, gdyż postać kobieca, wychylająca się z łódki, by zerwać kwiat nenufara, tworzy motyw wdzięczny, ujęcie zaś tematu jest dobre, o ile chodzi o płaszczyznę wody, same nenufary i linje łódki. Tylko biała plama beretu zamiast twarzy szpeci całość i niekorzystnie odbija od reszty obrazu. Należało model tak usadowić, by choć część profilu była widoczna i wówczas obrazek byłby istotnie bardzo wdzięczny.

PIERWSZA OGÓLNO-POLSKA WYSTAWA FOTOGRAFIKI W TARNOWIE

Ogólno-polską Wystawę w Tarnowie obesłało 78 fotografików, reprezentujących wszystkie ośrodki kraju, jak: Warszawę, Poznań, Krzemieniec, Wilno, Lwów, Zakopane, Toruń, Tarnów i t. d.

Ogółem nadesłano 632 obrazy do oceny Jury, które zakwalifikowało 371 obrazów do umieszczenia na Wystawie; cyfry te wskazują na dość wymagająco usposobioną komisję.

Liczbowo na pierwszy plan wysunęło się Wilno z 81 obrazami, na drugi Poznań i Warszawa po 58 obrazów, na trzeci Lwów z 36 pracami, dalej Tarnów, Krzemieniec.



Teofil Holewa, Gdańsk.
„RYNEK WĘGLOWY W GDAŃSKU."

Na pierwsze miejsce wysunęły się prace znanego Trójlistka poznańskiego: Wański-Gardulski-Cyprian, oraz, również z Poznania, Toczyński, Konrad Hoffman, Marcinkowski, Szczepański i Janina Kubankówna.

Fotoklub Wileński, z Bułhakiem na czele, Kamienieckim, Rożnowskim, Zdanowskimi, nadesłał wspaniałe obrazy w wykonaniu wyłącznie bromowem.

Na czoło wystawców warszawskich wysunął się Jan Neuman z potężnemi studjami symbolicznemi; dalej Sunderland, Węcławski, Wojciechowski.

Huberowie, Progulscy, Rodkowski („Malarz"), Zalewska, Diamandówna — oto grupa lwowska.

Krzemieniec reprezentowany jest przez Sheybala, Gronowskiego.

Wieczorek z Zakopanego dał przepiękne roziskrzone motywy zimowe. Drzerzbicki — studja architektoniczne, mocne.

Milczewski był z Torunia (przetłoki). Kilku fotografików toruńskich nadesłało swe obrazy w kilka dni po zamknięciu zgłoszeń.

Teraz kolej na Tarnów i sąsiadujące Mościce. Piątek pokazał przepiękne krajobrazy zimowe, dalej Reiss; do silnych indywidualności zaliczyć należy Barzykowskiego. Z młodszych wyróżniają się Przybyłkiewicz i Krzystek.

Recenzent wystawił cztery swoje prace.

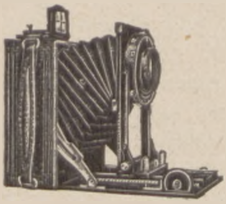
W przedsionku Wystawy znajdowało się kilka stoisk przemysłowych (Ero — Poznań), Bujak — Lwów, Gevaert, Lumière).

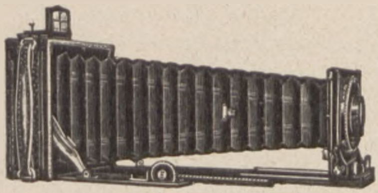
Zenon Maksymowicz.

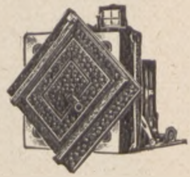
„SILAR"

PRECYZYJNA KAMERA DLA POWAŻNEGO AMATORA

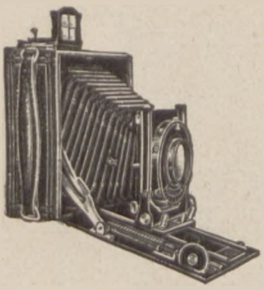
W dobie kamerek minjaturowych i błon zwojowych musi aparat statywowy lub precyzyjny ręczny wykazywać poważne zalety, by można było liczyć dla niego na uznanie.







Są jednak i dziś dziedziny, w których kamerka minjaturowa, choćby najbardziej precyzyjna nie może sprostać zadaniom. I tak przy fotografji zawodowej, dla architekta, przyrodnika, historyka sztuki, technika, słowem dla fachowca, posługującego się kamerą nie dla przyjemności, lecz dla jego celów zawodowych, kamera 3/4 cm nie może wystarczyć i tam jest miejsce dla aparatu o pełnej precyzji, pozwalającego na pracę wszechstronną,



Jedną z takich kamer wysokiej klasy jest „Silar", kwadratowa kamera z lekkiego metalu o potrojnym wyciągu miecha, bieżni do nachylania w dół i w górę, wymiennym objektywie i ramce matówkowej szlifowanej i obracalnej z urządzeniem sprężynowem, pozwalającem na wsuwanie kasety pod nią bez potrzeby usuwania ramki podczas zdjęcia.

Szereg urządzeń, jak celownik ramkowy z podwójną poziomnicą, bardzo silne podpórki na których leży bieżnia specjalnie usztywniona nawet przy najdłuższym, potrójnym wyciągu miecha, nastawiania zapomocą zębatek, kasety z nowego srebra, wszystko to wskazuje na precyzję, jaką gwarantuje kamera ta poważnemu amatorowi.

Ceny kamery w stosunku do jej jakości i w stosunku do wyposażenia optycznego (Meyera Plasmat, objektyw o światowej sławie, jedyny w swoim rodzaju) są umiarkowane. Oto ich zestawienie.

Specjalne szczegółowe prospekty na żądanie bezpłatnie w firmie Foto-Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI
W POZNANIU

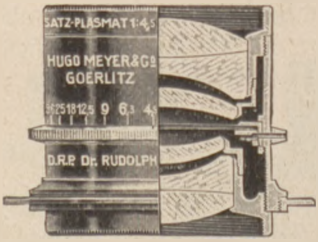
LOKAL KLUBOWY, CIEMNICE, BIBLJOTEKA — UL. LIBELTA 14 PARTER

LOKAL TOWARZYSTWA OTWARTY JEST CODZIENNIE OD GODZ. 17-TEJ.

MEYERA PLASMAT KOMBINOWANY 1 : 4.5

Plasmat Meyera należy do kategorji objektywów kombinowanych i dzieli się przy kamerze 9×12 cm na Plasmat 1 : 11 ogn. 32 cm jako soczewkę przednią i Plasmat 1 : 8 ogn. 22 cm jako soczewkę tylną. Połączenie obydwu soczewek tworzy całość objektywu o jasności 1 : 4.5 F = 15.3 cm.

Plasmatem możemy z jednej i tej samej odległości uzyskać na kliszy fotografowany objekt w większych lub mniejszych rozmiarach. Zasadniczo fotografujemy objektywem jako całością, gdy chcemy uzyskać na matówce większy obraz, odśrubowujemy przednią soczewkę, wysuwamy mieszek nieco naprzód i otrzymujemy już znacznie większy obraz. – Jeszcze dalsze powiększenie umożliwia nam stosowanie samej tylko przedniej soczewki, w większości więc wypadków Plasmat odgrywa nam rolę teleobjektywu.



Pojedyńcze soczewki Plasmatu odznaczają się wprost nadzwyczajną korekcją przy pełnej jasności; rysują one niezmiernie ostro aż po brzegi i nie ustępują też pod względem plastycznego uwydatniania przestrzeni, kompletowi Plasmatu. To też duża jego jasność pozwala nam, przy użyciu nowoczesnych wysokoczułych błon i płyt dokonywać bardzo szybkich zdjęć migowych.

Na wykorzystanie wszystkich wspomnianych powyżej zalet Plasmatu pozwala jedynie kamera „SILAR", uwidoczniona w kilku pozycjach na stronie 11 naszego pisma. Dla zawodowca czy też poważnego amatora stanowi ten aparat idealny wprost ekwipunek, jeszcze bardziej cenny, po dodatkowem zaopatrzeniu kompletu w objektyw szerokokątny Meyera „Aristostigmat" 1 : 9 dla formatu 9 : 12 o ogniskowej 8 cm.

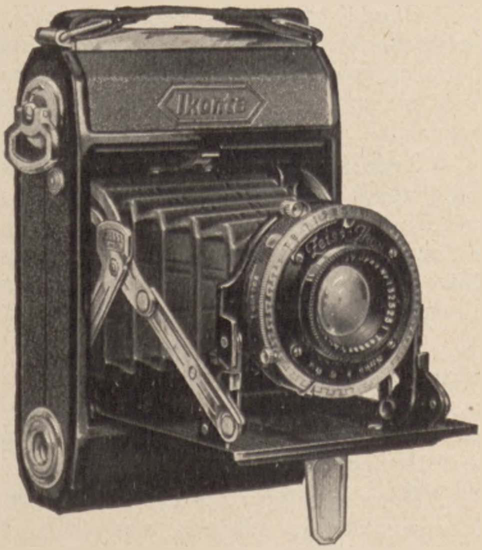
Specjalną właściwością „Plasmatu" jest jego budowa, ciekawa przez to, że obrazy uzyskane tym objektywem dają znacznie większą ostrość w głąb, niż zdjęcia dokonane innymi objektywami o tej samej jasności.



Ludwik Szyper, Poznań. *„BRZOZA".*

IKONTA 4½ × 6 cm

W całej dużej rodzinie kamer „Ikonta" brakowało dotychczas jeszcze formatu 4½×6 cm, mimo że bardzo wielu amatorów lubi właśnie ten format, jako tani i poręczny, a mimo to dający obrazy dostatecznie duże, by mogły obejść się bez powiększania.



Aby więc uzupełnić tę lukę, zbudowały fabryki Zeiss Ikona Ikontę w formacie 4½×6 cm, a to w postaci kamery automatycznej, podobnie jak wszystkie inne Ikonty. Budowa tego modelu jest specjalnie wytrzymała, gdyż podpórki metalowe oparte są o bieżnię i zapewniają stałą równoległość objektywu i płaszczyzny błony.

Aparat ma wymiary zewnętrzne 12,4×8,3×3,8 cm, a więc jest bardzo mały i zgrabny, mimo że można w nim używać błon B II na 8 zdjęć 6,9 cm, na których dostajemy 16 zdjęć 4½×6 cm.

Kamera waży tylko 430 g, można więc nosić ją stale przy sobie w kieszeni. Pokrycie z drobnoziarnistej skóry, niklowanie względnie emaljowanie części metalowych i zgrabna, poręczna budowa zapewniają Ikoncie elegancki i sympatyczny wygląd.

Doskonały celownik ramkowy i niklowana tylna ściana zasługują na specjalne podkreślenie.

Ikonta wyposażona jest w objektyw Novar 6,3 w migawce Derval albo Novar 4,5 w migawce Telma z samowyzwalaczem, albo też wreszcie w Tessar 4,5 w migawce Compur, a więc sprostać może nawet najbardziej wygórowanym wymaganiom.

Nastawianie na ostro odbywa się zapomocą przekręcania przedniej soczewki i działa do 1,20 m, poza tem zaś kamera zaopatrzona jest w tzw. nastawienie dwupunktowe. Migawka Derval i Telma pozwala na zdjęcia czasowe o dowolnem trwaniu oraz zdjęcia migowe od $^1/_{25}$ do $^1/_{100}$ sek., migawka Compur zaś daje zdjęcia migowe ponadto od $^1/_{300}$ sek do 1 sek.

Zgrabna budowa, elegancki wygląd, solidność wykonania i szybka gotowość do zdjęcia zapewnią Ikoncie, która właśnie ukazuje się w handlu, szerokie uznanie wśród szerokich kół amatorskich.

Ceny Ikonty są następujące:

Ikonta 4½×6 cm z Novarem 6,3 w migawce Derval	113 zł
Ikonta 4½×6 cm z Novarem 4,5 w migawce Telma	138 zł
Ikonta 4½×6 cm z Tessarem 4,5 w migawce Compur	230 zł

Do nabycia w firmie Foto-Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18.

ODCZULACZE W FOTOGRAFJI

Ostatnie lata badań chemicznych w fotografji dały w rezultacie wynalazek, który już dziś znajduje na Zachodzie szerokie zastosowanie, a nie można przewidzieć nawet doniosłości jego w razie dalszych ulepszeń.

Chodzi tu o t. zw. narkozę, czyli znieczulanie klisz fotograficznych, po ich naświetleniu. Wiadomo, że płyta fotograficzna i po naświetleniu jest równie czuła na światło, jak przedtem i że nawet podczas wywoływania, gdy operujemy przy słabem czerwonem świetle, nie pozostaje ono bez ujemnego wpływu na emulsję.

Zwłaszcza w miarę rozpowszechniania się emulsji barwoczułych (ortochromatycznych), uczulonych przeważnie na kolor zielony i żółto-pomarańczowy światło czerwone, zawierające pewną ilość promieni pomarańczowych wymaga nadzwyczajnej ostrożności. A przedewszystkiem zwłaszcza dla fotografa zawodowego, przebywającego z konieczności długi czas w ciemni, jest ono wysoce niewygodne i szkodliwe dla oczu.

Próbowano już różnych sposobów, by temu zaradzić. I tak używano barwionych czerwono płynów, co jednak przy kołysaniu wanienki narażało płytę na wynurzenie się z płynu i zaświetlenie, budowano ciemnie miniaturowe, przy których głowa ludzka pozostaje poza obrębem pudła, ale to sprawy nie polepszało bynajmniej.

Dopiero odkrycia niemieckich uczonych, a w szczególności Lüppo-Cramera doprowadziły do odkrycia nowych związków chemicznych, z których w praktyce okazały się najlepsze fenosafranina, pinakryptol i zieleń pinakryptolowa.

Użycie tych odczulaczy jest bardzo proste. A mianowicie, albo przyrządza się rozczyn wodny, zawierający 1 g substancji na 10 litrów wody i w takiej kąpieli płucze się płytę przed wywołaniem przez minutę przy pewnem czerwonem świetle, poczem można już bez żadnych ostrożności przy jasnem żółtem świetle wywoływać najczulsze płyty, albo też sporządza się rozczyn 1 g substancji w 1 litrze wody i dodaje na każde 100 ccm wywoływacza 10 ccm naszego płynu. Rozczyn ten w wywoływaczu chroni płytę przed zaświetleniem tak, że wystarczy po włożeniu przez minutę trzymać płytę w ciemności, przy czerwonej lampie lub zdala od żółtej, by potem wywoływać spokojnie do końca przy jasno-żółtem świetle.

Stosowanie odczulacza ma dwie niezmierne zalety. Po pierwsze pozwala na ocenę jakości płyty i stopnia jej wywołania przy zupełnie jasnem świetle, co niezmiernie dodatnio wpływa na charakter gotowego negatywu. Wiemy wszyscy, jak trudno jest nawet wprawnemu fotografowi ocenić negatyw o nieznanem naświetleniu przy słabem ciemniowem świetle i jak łatwo jest płytę wysokoczułą ortochromatyczną, a zwłaszcza panchromatyczną zadymić przez badanie jej pod ciemnem nawet światłem ciemniowej latarni.

Teraz zaś przy zastosowaniu odczulacza poza pierwszą minutą, w której jak wiadomo płyta dopiero zaczyna się wywoływać, możemy z całą swobodą pracować przy takiem świetle, jakiego używamy do wywoływania papierów chlorobromosrebrowych (gazowych) z nieomylną pewnością oceniając stopień wywołania negatywu.

To jedna zaleta. A drugą jest niezmierne ułatwienie pracy zawodowcom, skazanym na wielogodzinne codzienne przebywanie w ciemni, co powodowało u nich osłabienie wzroku i obrzydzało im pracę. Ludzie ci odczuwają jako dobrodziejstwo możność wygodnego pracowania w jasno oświetlonym pokoju, przyczem zgaszenie żółtego światła na chwilę po włożeniu kliszy nic przecież nie szkodzi. Podczas roboty można swobodnie otwierać drzwi i wychodzić z laboratorjum, a mozolny proces wywoływania zamienia się w lekką i łatwą robotę.

Dziś użycie pierwszego chronologicznie odczulacza, safraniny, zostało prawie zupełnie zaniechane, gdyż preparat ten miał tę złą stronę, że barwił nieco emulsję płyty i palce fotografa na pomarańczowo. Zastąpiono go kolejno pinakryptolem i wreszcie jako najdoskonalszym odczulaczem, zielenią pinakryptolową. Ta ostatnia zupełnie nie barwi ani negatywów ani palców fotografa, działa na płytę klarująco i zupełnie nie wpływa na charakter użytego wywoływacza. Zieleń pinakryptolową wyrabia znana fabryka Hoechster Farbwerke w Hoechst nad Menem, cena substancji w proszku waha się około 5 zł za jeden gram, wystarczający na 10 litrów wywoływacza.

Obecnie w toku są dalsze badania, dążące do tego, by wprowadzić preparat ten jako organiczny składnik każdego wywoływacza, co w przyszłości zredukuje rolę czerwonej lampy w ciemni do minimum.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Adam Geszwind, Lwów, Red. J. Dobrostański, Bydgoszcz. WP. Winiarski, Poznań, Nitkiewicz, Tomaszów, Piwoński, Tuliszków. Zdjęcia otrzymaliśmy i zamieszczamy je wedle kolejności i miejsca wolnego.

WP. Krzyżaniak, Poznań. Oczywiście, że w podaniu wyników konkursu zaszła omyłka druku, której wynikiem było przekręcenie Pańskiego nazwiska na Krzyżanek, co niniejszem prostujemy.

WP. St. Ożga, Leżajsk. Oczywiście każdy nadsyłający swe obrazy do Kącika Krytycznego, chciałby je zobaczyć w druku, ale proszę zważyć, że rocznie możemy umieścić około 70 obrazów, a otrzymujemy ich kilka tysięcy, i umieszczenie zależy nietylko od kolejności nadesłania, lecz także od tego, czy format ich, stopień jasności i temat harmonizują z tworzącą się tablicą. Lepiej jest więc nadsyłać większą ilość obrazów do wyboru.

WP. Inż. J. Falewicz, Dąbrowa Górnicza. Podawanie przy każdem zdjęciu danych technicznych byłoby oczywiście celowe, ale trudno jest skłonić nadsyłających obrazy Czytelników do podawania na obrazach swego nazwiska, a cóż dopiero tych szczegółowych danych!

WP. W. Kandel, Tomaszów, Lub. „Polski Przegląd Fotograficzny" przestał niestety wychodzić z dniem 31 grudnia 1930 i dlatego zdjęcie Pana nie doczekało się reprodukcji, tak, że nie możemy nadesłać żądanego zeszytu.

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".